

12/1926



CZASOPISMO
 POLSKIEJ MŁODZIEŻY
 HARcerskiej *H. L.*

Nr. 1 (I. b. 195)

LWÓW — KWIECIEŃ 1926

TOM XII

K4/x21/18



W dzień naszego patrona.

Czego chcemy? Chcemy być społeczeństwem dojrzałym do wielkich czynów; chcemy dusz mocnych! chcemy silnej zbiorowej woli, któraby Rzeczpospolitą dźwignęła z nizin! chcemy, by polska myśl twórcza i polski wysiłek fizyczny postawiły nas w rzędzie narodów bogatych, z którymi świat się liczy. Kultu pracy chcemy! Chcemy rozwoju rzemiosła i przemysłu rodzimego, chcemy aby polska wytwórczość znajdowała zbyt i była poszukiwana i ceniona na targach światowych; chcemy, aby się Polska nie dostała pod przemoc obcego kapitału, ale by własną pracą tworzyła własny pieniądź, mając na ziemi i w jej łonie bezmierne bogactwa naturalne; chcemy miast ludnych jako ośrodków kultury umysłowej i wsi szczęśliwej i zadowolonego z zarobku robotnika.

Marzymy o Polsce potężnej potęgą ducha swoich obywateli! silnej bezmierną miłością Ojczyzny wszystkich jej mieszkańców, bogatej i szczęśliwej zadowoleniem wszystkich warstw społecznych.

I taką Polskę stworzyć musimy, bo tylko taka ostoi się wśród fali wstecznych prądów i wśród nieprzyjaciół, którzy nie zapomnieli o tem, żeśmy przez półtora wieku byli ich niewolnikami.

Ale aby taką Polskę stworzyć trzeba ludzi silnych, niezepszonych jadem niewoli, niezatrutych trucizną powojennego zła.

Tymi silnymi ludźmi — my być mamy, harcerze, uzbrojeni w tarczę cnot, nakazanych nam przez harcerskie prawa.

Patron nasz św. Jerzy smoka zdeptał.

Tym smokiem dziś dla nas brak silnych charakterów, brak ludzi, którzyby miłość Ojczyzny oddzielić umieli od miłości własnej, którzyby umieli Ojczyźnie służyć bezpodzielnie aż do ostatniego tchu, którychby nie skalało fałszywe partyjnictwo. My, harcerze, w swojej drużynie mamy rosnać na ludzi — niekaleki, a gdy wyrośniemy, jak nasz patron święty, którego w kwietniu czcimy, zdeptać mamy zło. W nas lepsze jutro narodu, siła Rzeczypospolitej, jej chluba i tarcza!

Widziałeś zapewne oracza. W pocie czoła popycha pług i przewala czarne skiby na zagonie, a konie z wysiłkiem, przeżąc muskuły nóg i grzbietu z trudem niemałym pracują.

Ale widziałeś także łan złotej pszenicy, gdy ci się kłania pełnym kłosem za wiatru powiewem.

Praca nad sobą w harcerskiej drużynie, to trud oracza. Z niej kiedyś złoty plon wyrośnie — dla Ojczyzny.

cha władztwem. Z ust ascetycznych mnichów padały słowa klątewne na wszystko doczesne z materji i ciała poczęte, odwodzące ducha ludzkiego od wiekuistej prawdy: iż błogosławieni cisi i niemocni, opuszczeni i głodni. Aż człowiek zgoła się wyzywał swej ziemskiej powłoki i z Bogiem się jednoczył w chwilach wizyjnych zachwyceń. I tak powstały pieśni mistrza z za gór o pielgrzymce pątniczej przez wszystkie stopnie pośmiertnego bytu. I stało się, że wszystko co realne, zmysłom widoczne zdawało się nieistniejącem, niewartem troski, a cała treść życia spoczęła w zaświatach. Kacerstwa zarzut ścigał na siebie ten, kto ważył się rzec: habeas corpus. Boć z materją jednoczyło się zło.

Boginki i bożki słonecznej Grecji, w każdy chaszcz przydrożny, w każdy nurt źródłany zakłęte, zbiegły precz w lasy, przed groźbą egzorcyzmów. Faun i satyr, leśnych tajni wyobrażenia swawolne, pasterkiej fujarki wynalazcy, przeistoczyły się w wrogów ludzkiej duszy dozgonnych, w mocy piekielnych upiorne widziadła, kudłate a ogniem ziejące, wiodące w płomień potępienia. Nie było przed niemi ratunku, chyba w relikwji mocy niezwalczonej i w słowach modlitwy, w umartwieniu bolesnem ciała, w poście i zamyśleniu klasztornej celi. Na dusze padł lęk śmiertelny. Powstały sekty ponure biczowników, ciągnące od miasta do miasta, głoszące śmierci grozę w słowach wymownych, nawołujące do poprawy i dóbr doczesnych wyrzeczenia się. Nad światem zaciążyła groza odczłowieczenia. Przez zerwanie tajnej więzby, jednoczącej człowieka z matką ziemią, zakrzepł sił żywotnych twórczy sok. Życia przelotny okres trawiono w trwożnej zadumie nad owym dniem sądu i gniewu i kary — „dies irae, dies illa“...

Z duszy najgłębszych tajni wyszedł strach i zawarł się w trwożnem pytaniu: „Ażali człowiek nie jest jeno liściem miotanym wichrów jesiennych zawiewa, żdzębłem trawy uginającym się snadnie w niemocy? Jakżeż się oprzeć w bezsile piekielnych bram zakusom? Jakżeż zadławić owo zło, owego smoka ziejącego ogniem, gorączkową wizję nocy bezsennych? Jakże zdobyć bożego królestwa jaśń?”

Wzbiierał krzyk oszalały beznadziejnej skargi; wzbiierał i rósł i wżerał się w dusze druzgocącym pytaniem: czyż człowiek nie jest za słaby, za chwiejny, za mały aby sprostać złu? Azali nie jest wydany na pastwę

Legenda o Św. Jerzym.

Był to czas nieprzeniknionych mroków i archanielskich rozświetleń. Człowiek przeżywał dzieciństwa swego baśń. Otaczał go świat guseł, tajemnic i niepoznawalnych misteryj. Wprzężony w kolisko mocy dobrych

i złych kajał się całą potęgą modlitewnych zachwyteń i niemoc swą wyznawał. Po upadku starożytnej, wyrafinowanej do szpiku kości przeżartej kultury zbudziła się tęsknota bezmierna za świętem a czystem du-

sideł szatańskich wiecznych przeznaczeń wyrokiem?

Aż surmą radosną zabrzmiała wieść o jasnym rycerzu, co zwyciężył — złe. Skupił w sobie moc piorunową ducha i na czyn się ważył zuchwały. Miecza swego hartowną stałą powalił smoka-szatana, na wieczne mocy człowieczej świadectwo, na chwałę zwycięstwa anielską. Na dowód, iż człowiek nie jest jak ten liść zwiędły, miotany wichrem, ale że jest w nim moc hartownej stali, iż człowiek nie jest jako kwiat szaleju, zdeptany nogą wędrowca, ale że jest w nim siła tajemna, co na bój z przemocą piekielną się waży.

Zwyciężył rycerz święty smoka ludzkiego ducha, on Boży siewca — Georgos.*)

*) Georgos po grecku: siewca, rolnik.

Legenda przyniesiona przez rycerzy krzyżowych ze wschodu, z ust do ust podawana, zakwitła bujnie. Św. Jerzy stał się patronem chrześcijańskiego rycerstwa, przeczystym wzorem cnót rycerynych. Powstał zakon pod wezwaniem świętego. Sławiono go jako zwycięzcę zła, a utwierdziela sprawiedliwości. „Iustus ut palma florebit“. Początkowe litery tych słów po dziś dzień zdobia order bawarski św. Jerzego.

M. W.



Jeszcze nieco o oszczędności.

W jednym z ostatnich numerów Skauta czytałam bardzo ciekawe artykuły o oszczędności. Autorowie słusznie podkreślali potrzebę oszczędzania i zachęcali czytelników do odkładania, choć drobnych sum pieniężnych w myśl zasady, że „ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka“. Pominęli oni jednak inny rodzaj oszczędności, o którym my tak często zapominamy, a mianowicie — oszczędność czasu oraz oszczędność polegająca na szanowaniu swojej i cudzej własności. Ileż u nas rzeczy się marnuje przez karygodną nieostrożność i bezmyślność. Dość spojrzeć na nasze szkoły, czytelnie, instytucje publiczne, obozy harcerskie, wreszcie ogniska rodzinne, żeby dojrzeć wszędzie marnotrawstwo czasu, pracy ludzkiej, niszczenie własnego i cudzego dorobku. Jeśli chodzi o marnotrawstwo czasu, to my chyba prym na świecie wiemy. Ile czasu tracą u nas ludzie na bezowocnym czekaniu w różnych urzędach, u lekarzy, wreszcie w salach koncertowych i we własnych domach, gdy n. p. przyjaciel, który zapowiedział swoje przybycie, zjawia się o godzinę później niż powinien; zebranie zapowiedziane na godzinę 6-tą rozpoczyna się o 7-mej.

Ileż czasu tracą robotnicy na pykaniu fajki, lub bezmyślnem rozglądaniu się wkoło, podczas gdy robota czeka; ile czasu tracą uczniowie na bezmyślnem smarowaniu ołówkiem po ławce, podczas gdy słowa nauczyciela

przelatują mimo uszu, ile czasu tracą nasze panny w przyglądaniu się wystawom sklepowym i wałęsaniu się po ulicach. Zaiste, gdyby tego czasu, który się u nas bezmyślnie marnuje, użyć na twórczą, szczerą pracę, Polska stałaby się potęgą i nie musiałaby się oglądać na cudzy kapitał, żeby ją ratował.

A teraz przyjrzyjmy się, jak się u nas szanuje cudze mienie. Przypatrzymy się harcerskim obozom, w jaki sposób obchodzą się nasi druhowie, a nieraz i drużyny, z pożyczanymi namiotami, płachtami nieprzemakalnymi, kocami, kotłami itd.? Tu ogień przysnął na koc i dziurę wypalił, to znów woda została w kotle tak długo, że aż pordzewiał, w płachcie drzewo noszono, aż się gumowa warstwa przetarła. No trudno, rzeczy są na to, żeby ich używać. Tak, lecz gdyby ich używać uważnie, oszczędnie, mogłyby innym jeszcze długie lata służyć zamiast przechodzić od razu między bezużyteczne rupiecie. Spójrzmy na książki naszych czytelników publicznych, spójrzmy na poobijane i posmarowane ściany w poczekalniach, w korytarzach gmachów publicznych, na ulicach, spójrzmy na ławki szkolne postugane scyzorykami, na połamane gałązki drzew owocowych, których parkan dostatecznie nie bronił! wszędzie widzimy bezmyślne niszczytelstwo, brak poszanowania mienia, zarówno swojego jak i cudzego. Dopóki

nie nauczymy się oszczędzać rzeczy, które posiadamy, niema mowy o odkładaniu pieniędzy do kasy.

Harcerze i harcerki powinny stanąć do walki z tym marnotrawstwem, bo wszak oni postanowili i publicznie w przyrzeczeniu oświadczyli, że będą służyć swej Ojczyźnie i tem samem obowiązek owej służby dobrowolnie podjęli.

Ojczyzna dziś tej pomocy potrzebuje. Oszczędność, a przede wszystkim oszczędność czasu i poszanowanie mienia to pierwszy krok do stworzenia prawdziwego bogactwa w kraju. Nawet najmłodsze dziecko może w tym wysiłku dopomóc, jeśli będzie szanowało swoją odzież, zabawki, książki, jeśli przecierające się ubranie czy ponczoszkę zaceruje, zanim się wielka dziura zrobi, jeśli nie będzie brudziło i obijało ścian w korytarzach szkolnych i w domu i t. p. Z małych nawyczek powstają wielkie cnoty, z drobnych oszczędności — wielkie bogactwa.

O. Małkowska.

OGNISKO.

Wśród złotych zórz

I srebrnej mgły oparów

Z ziemi wystrzela płomień

Tajemnych snów i czarów —

I jak zakłęty jasny promień

Wpada do młodych serc i dusz.

— — — — —
Ognisko młodych serc i dusz...

— — — — —
Wkoło ogniska stoi huf

Wpatrzony w skry, jak leca

W świat ciemny, senny...

Czy zgasną tam, czy wzniecą

Nowego życia świt promienny,

Zbudzą pieśń czynu, złotych snów?

— — — — —
Ognisko orlich marzeń, snów...

Wł. Kołodziej
(Wilcze Pieśni).



EXPEDITIO NOCTURNA.

(Z bocianich wypraw.)

— Ha - pścich!
— Na zdrowie!
— Ha - pścich!
— Na zdrowie!

— Podziękował! Kroi mi się katar czy inna choroba — mówił Długonogi, ucierając nos chusteczką, bo już dawno tak mocno nie kichał.

— Aż ci łzy w oczach stanęły — zauważył ze współczuciem Cienkoszyja.

— Hm — mruknął Długonogi i spojrzał z podpełba na towarzysza — mam Cię w podejrzeniu!

— Mnie? — Cienkoszyja zrobił wielkie oczy.

— Czyś ty mi czasem nie podsypał gdzie tabaki?

— Ja?

— Bo znowu mnie w nosie kręci...

— Wskazującym palcem przycisnij górną wargę — radził Cienkoszyja — a nie kichniesz.

Długonogi usłuchał. Głową wprawdzie jakoś dziwnie wstrząsnął — ale odbyło się to cicho i bez eksplozji.

— Nie wiesz poco Żaba kazał nam tu przyjść?

— Nie wiem. To zakrawa w każdym razie na jakąś głęboką tajemnicę.

Siedzieli w ogrodzie. Dzień był marcowy, pogodny, przesiąknięty wilgocią. Patrzyli przed siebie: na rozmokłej ziemi ciągnął się od furtki do ich ławki podwójny ślad stóp ludzkich, był to trop drogi, którą przyszli.

— Czy to nie Żaba? — zapytał raptem Cienkoszyja.

— Owszem!

— Patrz, jak on lezie po tem błocie, całkiem jak żaba.

— Nie tak jak ja! Prawda? — Długonogi patrzył z podziwem na swoje pedały.

— O ty jesteś klasyczny bocian — sypnął komplementem zagadnięty — masz takie długie nogi.

— O ty także jesteś klasyczny — zrewanżował się szczudłowaty harcerz — masz taką cienką szyję.

Żaba był już blisko i machał ręką na powitanie:

— Jak się macie bociany!

— Zdrowia zażywajem druhu zastępowy! — odkrzyknęli mu zgodnie.

— Wszystko w porządku — mówił Żaba, ściskając im lewice — doskonale, żeście przyszli.

— A Cienkonogi i Żółtodziób? — zapytał troskliwie Cienkoszyja.

— Cienkonogi dał buty do naprawy i siedzi w domu na pokucie. Nieszczęśliwy chłopiec. A z Żółtodziobem to szkoda nawet było mówić, bo go i tak mama na noc nie puści!

— Na noc? — zapytał Długonogi i oczy mu się zaświeciły.

— Właśnie! ale może usiądziemy sobie, — zaproponował zastępowy.

— Dobrze! Owszem! ale, Żabo zimnokrwista, mówże już o co idzie, bo usycham z ciekawości? — niecierpliwił się Cienkoszyja.

— Czy to jakaś tajemnica? — dopytywał Długonogi.

— Ba, żeby to tajemnica — Żaba mówił te słowa nastrojonym głosem — to już wkracza nawet w zakres „wiedzy tajemnej”. —

— Co mówisz!

— Co ja słyszę!

— Mianowicie...

— No?

— Dowiedziałem się poufnie, że jest tu jeden dom, w którym straszy...

— No i co? — wybuchnął Długonogi.

— Otóż ja się odnoszę do wszelkich tego rodzaju spraw dosyć sceptycznie. Teraz kiedy się nadarza tak wysmienita sposobność — chcę skorzystać ze sposobności, aby się przekonać, ile w tem wszystkim prawdy. Umyśliłem zatem urządzać wyprawę do tego domu, w którym straszy i wziąć was dwóch ze sobą. Nie dlatego, żebym się bał, ale aby i wam dostarczyć pewnych wzruszeń i emocji.

— O dziękuję Ci, Żabo! — zawołał z wylaniem Długonogi, ściskając zastępowemu rękę. Cienkoszyja był zachwycony pomysłem; prosił o bliższe szczegóły.

— Jest to dom opuszczony przy ulicy Dziwnej, Nr. 13, w którym już dawno nikt nie mieszka. Od ulicy dzieli go mały zarosły ogródek, otoczony sztachetami, w dwóch oknach ma wybite szyby, zastawione deskami. Jak się dowiedziałem, ostatni właściciel był to jakiś dziadek i skąpiec. Trzymał się zawsze samotnie, zamykał się w domu i nikogo nie przyjmował. Już za jego czasów miało tam straszyć, a odkiedy umarł, dom stoi pusty, tylko duch jego ma tam przychodzić o północy i wyprawiać różne brewerje. Jakiś śmiałek zakradł się raz w nocy i ...

— I co ...

— I zwarzował z przerażenia.

— Uf!

— To też dobrze się namyślicie czy chcecie mi towarzyszyć?

— Ależ ma się rozumieć — potwierdził Długonogi.

— Bez gadania — przytaknął mu Cienkoszyja.

— Zatem o 11 w nocy zbiórka na placu św. Tekli. Ty Cienkoszyja weź tatowy pistolet. Ty Długonogi jako, że do mszy służyysz u Jezuitów — wytrząsnij wodę święconą i święconą kredę, a ja wezmę ślepą latarkę i nóż do krajania wędlin. Ale w domu ani mru, mru, bo nie puszcza. Chodźmy.

Wstali z ławki i z tajemniczemi minami opuścili ogród.

Mimo ciepłej świtki drągowatą postacią Długonogiego wstrząsały dreszcze. Cała ta nocna wyprawa miała dla niego niepowszedni urok i pociągała go swoją romantycznością, zato niesamowitość tego, co się dziać miało, przyprawiała go znów o mimowolne ciarki, które raz po raz przebiegały przez jego ciało.

Noc była na nowiu i plac św. Tekli był pusty. Gazowe latarnie, w otokach żółtego gromnicznego światła starały się przeniknąć ciemności i rzucały za postacią Długonogiego ruchomy cień, wyolbrzymiając jego szczudłowate nogi do potwornej długości. Gdzieś od czarnego, ledwie majającego wylotu ulicy Langiewicza odezwały się donośnym stukiem czyjeś szybkie kroki. Nadszedł Żaba.

— Czuwaj!

— Czuwaj!

— Cienkoszyi jeszcze niema?

— Niema!

— Wodę święconą masz?

Długonogi wyjął flaszeczkę.

— A kręde?

— Jest także.

— Święconą?

— Święconą ona nie była, ale ją namoczył w święconej wodzie.

— Masz tam, to teraz pewnie nie pisze?

— A nie pisze.

— Aleś ty mądry, mądry...

— Niby co?

— J cóżes ty zrobił dobrego? Cóż nam teraz z tej kredy? Jakiś długi, takiś głupi.

— Żaba! wypraszam sobie...

— No, no mniejsza z tem, jakoś się obejdziemy. Już po jedenastej. Zdaje się idzie Cienkoszyja.

— Czuwaj! Spóźniłem się trochę!

— Czuwaj! Czuwaj! a pistolet masz?

— Pistolet mam, ale naboji nie mogłem znaleźć, i dlatego się też spóźniłem.

— A niech was kule biją! i rób tu co z takimi. — Żaba był zrozpaczony.

— Ty zato masz nóż kuchenny?

— Właśnie że nie mam — kucharka, pies ją drapał, nie dała!

Sytuacja stawała się tragiczną.

— Więc co robimy? zapytał Długonogi w błogiej nadziei, że wszystko spełźnie na niczem. Zawsze to z duchami sprawa — myślał sobie cichutko.

— A no co! Idziemy, jak stoimy — zdecydował uparty zastępowy — trudno.

— Ośmielę się... — bąknął Długonogi, ale zaraz umilkł zawstydzony.

Ruszyli. Równe kroki głośnym stukotem odbiły się od chodnika, nadając groźne piętno nocnej eskapadzie chłopców.

Przechodzili zwartą trójką przez puste ulice. Jeszcze w śródmieściu tu i ówdzie napotykali spóźnionego przechodnia, lub towarzystwo wracające z teatru, a nawet stojkowego na rogu ulicy — ale potem uliczki stały się wąskie, ciemne, nieoświetlone — i żywej duszy widać nie było. Weszli wkońcu na ulicę Dziwną i znaleźli się pod upiornym domem.

— To tu — odezwał się półgłosem Żaba — numer 13-ty...

Długonogi zatrząsł się i wyciągnął flaszeczkę.

— Czy odkorkować? — zapytał szeptem.

— Lepiej nie, bo jeszcze przed czasem wylejesz — radził Cienkoszyja.

Żaba ujął za furtkę. Przerażliwy, dreszczem przejmujący skrzyp — przedarł ciszę nocną.

— Brrrr — zatrząsł się Długonogi i czuł jak włosy stają mu dęba.

Coś podobnego odczuwał i Cienkoszyja — a łydki to mu tak dziwnie jakoś dygotały... Jeden Żaba trzymał się mocno, wydobył ślepa latarkę i ruszył naprzód.

— Za mną! — rozkazał półgłosem.

Szli cicho na palcach, prawdziwie wilczym chodem aż doszli pod same drzwi opuszczonego domu. Tu się zatrzymali. Żaba chwycił za klamkę i... drzwi się otworzyły.

— Otwarte — szepnął zdziwiony. — Wejdzmy!

Długonogi odkorkował ostatecznie święconą wodę — a Cienkoszyja wydobył na wszelki wypadek archaiczny tatowy bandolet.

Weszli w sień. Żaba nacisnął guzik swojej latarki i jasny snop światła padł na posadzkę. Sień była dość obszerna i pusta. W tyle wznosiły się schody na pierwsze piętro, a w kącie obok nich leżały jakieś stare graty. Na stos tych rupieci skierował właśnie Żaba światło latarki. Chłopcy podsunęli się bliżej. Robiło im się dziwnie nieswojo. Nawet Żabie było jakoś niewyraźnie.

— Czy pójdziemy dalej? szepnął Cienkoszyja.

Żaba nie odpowiedział, oświecał latarką to jedno to drugie drzwi, zdawał się wybierać.

— Za — zaczekajmy tutaj — Długonogi szcząkał zębami — na na du... ducha.

— Hm — zachnął Żaba.

Naraz stało się coś okropnego. W głębi opustoszałego domu z trzaskiem rozwarły się drzwi, w mroku zjawiała się upiorna postać i głucho ryknęła:

— Kto tu!

— Jezus Marja! — wrzasnął Długonogi, flaszka z święconą wypadła mu na ziemię, włosy stanęły dęba i sam nie wiedział, kiedy znalazł się na ulicy.

Za nim gonili Cienkoszyja i Żaba.

Dopiero po dobrej chwili zatrzymali się, bladzi jak trupy, rozdygotani, śmiertelnie przerażeni.

— Widziałeś? — Długonogi drżąca rękę położył na ramieniu Żaby.

— Słyszałeś? — Cienkoszyja trząsł się jak w febrze.

Ale Żaba już się opanował, przysła refleksja i wstyd go ogarnął.

— Czegośmy właściwie wiali jak opętani?

Nikt mu nie odpowiedział, tylko na pobliskiej wieży zaczął zegar bić godzinę.

Bim! Bim! Bim! Bim!

— Dwa! Trzy! Cztery — począł liczyć Cienkoszyja.

Bim! Bim!

— Pięć! Sześć!

Bim! Bim! Bim! Bim! Bim! Bim!

— Dwunasta!

.....

W dwa dni potem dowiedział się Żaba, że w opuszczonym domu mieszka jakiś akademik z głodnej kuchni — daleki krewny poprzedniego właściciela.

W. F.



ROZNIEĆ ŻAR!

„Gdy nad ogniskiem naszym wzniesiesz dłoń Czarownicy mocy da ci jego toń“.



Roznieć żar!
To znaczy roz-
jarz płomień;
płomień zapału,
magiczny pło-
mień młodości
i harców.

Dawnemi cza-
sy, gdy ludzie
wiedli jeszcze
twardy żywot w
puszczy, przed
wynalezieniem
maszyn i wygod, które dziś znamy,
było ognisko rady miejscem, gdzie
gromada, zastęp lub szereg się scho-
dził.

Ognisko zbliżało mężczyzn do
siebie a ponad czerwono-języcznymi
płomieniami gawędził wódz z in-
nymi, a starzy i młodzi wojowie wsłu-
chawali się, siedząc w półkolu, w czar
opowiadań. To też przyjęło się, że
ognisko rady stało się miejscem, gdzie
omawiano najważniejsze sprawy,
gdzie mężowie zamieniali wzajemnie
słowa przyjaźni. Także dziś lubią
powszechnie dokoła ogniska siedzieć
i gawędzić.

Sam wiesz, że cowieczne ogni-
sko obozowe ma w sobie coś, co ci
daje zadowolenie i szczęście. Nazwać
tego nie umiesz; może woń kopcącej
żywicy, która kipi na pniu sosnowym,
może dym z drwa, może tan pło-
mieni rozigranych, może łagodny od-
głos rozżarzonych węgli, spadających
w biały popiół.

Kimkolwiek jesteś, jeśliś był w o-
bozie, znasz czar ogniska.

Nad kręgiem rady staję, by z wa-
mi pogawędzić harcerze — bracia
na leśnym szlaku.

Przed tem ogniskiem — tajemni-
czym zniczem pradawnych wieków —
pomówię z wami o wygasaniu żaru.
My winniśmy, bracia moi, iskry na-
nowo rozniecić. My winniśmy znowu
wzbudzić chęć przygód, my winni-

śmy utrzymać płonącem ognisko o-
bozowe do chwili, kiedy nasi wodzo-
wie powrócą z szlaku bojowego*).

Rozniećcie żar, moi bracia, za-
chowajcie czarujące ognisko skau-
tingu przez zachowywanie jego praw.

Jak ongiś pragniemy zasiąść do
rady pod znakiem ogniska obozo-
wego. I wyznajmy sobie prawdę,
i pomówmy poważnie o górnej grze
skautingu.

Rozniećcie żar — żar namiętnej
współpracy, żar czynnej mocy, żar
ducha. Stanowczymi i wytrwałymi
bądźmy, na chwilę nie dajmy się



słabości zwyciężyć. Naszą świado-
mość naszego bytu pragniemy zacho-
wać. We wszystkich dziedzinach
dążmy wprzód, nietylko poddając się
próbom dla odznak, lecz także czcąc
wielkie prawa godności, prawa na-
szego plemienia.

Kiedy tylko przestaniemy zacho-
wywać prawa, nie będziemy już
harcerzami, choćbyśmy nabyli
jaknajwięcej odznak.

*) „Totem przemawia“, z którego wyjątkiem
jest niniejsza gawęda, została napisana w r. 1918
w czasie huraganu wojennego. (Prz. tł.)

Rozniećcie żar i nie zezwólcie,
by płomień wygasł: niechaj strzela
jasno i wysoko. Silni w chwilach za-
wieruchy, z wyciągniętą, pomoc nio-
sącą dłonią, z obliczem przyjaznym
dla bliźnich, czuwającym duchem —
będziemy szczęśliwymi i godnymi.

Lecz i o tem, co zwę pra — pro-
stotą skautingu, pozwólcie mi mówić.
Chciałbym, byście częściej niż dziś
wydawali okrzyk wojenny; dawno
widziałem raz ostatni harcerzy wy-
platających maty na tkalni obozowej
pod gołym niebem. Wymieniacie
wasze imiona, a gdzie totem wa-
szego zastępu — bóbr, lew, czajka,
a jakim jest ono? nie widzę go.

A kiedyście poraz ostatni tropili?
Jak? Gdyscie przechodzili próbę na
wywiadowcę. Ależ, kochani bracia
harcerze, tropienie to harce. Nie dla
uzyskania odznak robimy to... jest
to nawyczka wypróbowanego skauta.
Spostrzega on wszystko — trop prze-
dewszystkiem.

O! a cóż stało się z tańcem Engo-
nyama? albo z Zing-a-Zing! Bom,
bom! Nie słyszę ich dziś już...

A wy kierownicy wystrzegajcie
się musztry masowej — my brater-
stwo harcerskie nie jesteśmy żołnie-
rzami ołowianymi. Gdy nadejdzie
dzień i dorośniemy, wtedy chwycimy
za broń, by służyć Ojczyźnie i pań-
stwu. I będziemy dobrymi żołnie-
rzami, boć byliśmy harcerzami.

Ale zważcie, harcerz jest harce-
rzem — a zadaniem jego jest opa-
nowanie sztuki harców — nie żoł-
nierskiej musztry.

Rok ten, 1918*) niechaj będzie
rokiem nawrotu do wielkiej dawnej
metody harców — i to nie dla na-
szego zaszczytu, nie dla uzyskania
coraz to większej liczby kółek — lecz
dla chwały naszego plemienia (mam
na myśli drużynę) i na chwałę Pań-
stwa**).

Wolne tłumaczenie z Johna
Hargravego („Białego Lisa“) „To-
tem przemawia“ I. wstęp.

*) „Totem przemawia“, zawierające uwagi
dla skautingu angielskiego w stosunkach
r. 1918, pochwyca niemniej trafnie chwile
z życia organizacji Z. H. P. w chwili obecnej.
(Prz. tł.)

***) W oryginale „Państwa Brytyjskiego“
(Prz. tł.)

NASZE POJEZIERZE.

Nasza Rzeczpospolita, na 390.000 km² od Bałtyku po Karpaty rozsiadła, ma dużo w sobie piękna. Jak z bajki wykrojone wyglądają pełne uroczysk Karpaty z niebosiężnymi Tatrami; piękne są wschody i zachody słońca na podolskiej płycie, wspaniały falisty Wołyń. Do krain, które pięknem swojego krajobrazu za serce chwytają, zaliczyć też trzeba Pojezierze kaszubskie. Od brzegu polskiego ciągnie się ono po lewym brzegu Wisły, od jeziora Żarnowieckiego po Bydgoszcz, na zachód od Gdańska, Tczewa, Grudziądza. Najpiękniejszym zaś jego zakątkiem jest okolica Kartuz i Kościerzyny, słusznie „Szwajcarią Kaszubską“ zwana.

Szwajcarija ta nad poziom morza nieznacznie tylko się wznosi. Najwyższa jej góra „Wieżyca“ kształtu stożkowatego, szczyt swój dźwiga zaledwie na 330 m. nad poziom Bałtyku. Mimoto, dzięki bardzo urozmaiconej rzeźbie, wytworzonej przez chwilowe zatrzymanie się lodowca, który ongiś zalegał całą Europę środkową i północną, kraina ta przypomina nasze Karpaty. Pełno tu spiętrzeń i wądołów, wzniesień i zapadlisk, gór i dolin, pokrytych resztkami Tucholskiej puszczy. Gdy z nadmorskiej Gdyni idziesz wzdłuż linii kolejowej do Kartuz i Kościerzyny, które stanowią środek tej pięknej krainy, przypomina ci się nasze Podkarpacie, jakby żywcem przeniesione na Pomorze. A jeśli można porównywać te dwie, na dwóch krańcach Polski położone jej części, to wypa-

dnie stwierdzić, że Pomorze przewyższa Podkarpacie urokiem swego krajobrazu. Przyczynia się do tego mnóstwo jezior szmaragdowych, malowniczych, przewspaniałych. Czysta, lekko podmuchem wiatru zmarszczona ich tafla, przykuwa oko. Przyglądając się w niej brzegi zalesionych zboczy górskich i zielona ruń łąk nadjezierskich. Dzika kaczka i czapla kołyszają się na niej z rozkoszą. Czasem srebrna łuska ryb zamigoce w słońcu.

Jezior tych dużo, a każde inne kształtem, wielkością, obramieniem. Jedno mieści się w basenie kolistym, inne ma kształt półksiężycy, inne jeszcze szeroko rozlanej rzeki. Związane razem Czarną Wodą od wielkiego jeziora Wdzydze ciągną się one ku północy niby wstęga naszyta szmaragdowymi klejnotami i czarują swoją piękną inną o świtanie, inną znów w pełni promieni słonecznych, a jeszcze inną o zmierzchu lub w widną noc księżycową, gdy ciekawe gwiazdy spoglądać się zdają aż na dno jeziora i macą sen rydom.

Nawet ten, komu życie przytępiło zmysł wyczuwania piękna natury, nie może go nie odczuć w tej krainie dziwnie pięknej, gdzie nawet miasto Kartuzy wygląda jakby jakiś skądinąd przeniesiony gródek, boć to może i najładniejsze miasteczko w Polsce. Małe, a nowożytnie urządzone, wygląda ono jak jeden ogród. Domki i wille obramione zielenią, a ulice — to małe skwery. Jest tam i patyna starości

w postaci pokartuskiego kościoła z eremem mnisim i ze wspaniałe rzeźbionymi przez mnichów stallami, są stare budowle kartuzów, są i nowożytnie wille i domy. Dookoła jezior dużo, które jakby w ramy ujmują niewielkie m'asteczko, dodając mu typowej cechy pojezierskiej stolicy. A nad jeziorami, zwłaszcza nad klasztorem, przepyszne dębowe aleje spacerowe. Dookoła lasy, w parki pozamieniane z polanami do zabaw i gier.

Gdy dziś już układamy plany wakacyjnych wycieczek, weźmy w nasze zamierzenia wycieczkowe i ten przepiękny zakątek naszej Ojczyzny. Drogi tam dobre, ocienione drzewami i pysznie utrzymane, nadają się znakomicie i do jazdy kołowej i do pieszych wycieczek. Sieć kolejowa gęsta i drożyna nie gnębi tam tak ludzi, jak gdzie indziej; może i uczciwość większa.

Przewodnik po województwie pomorskiem dr. Orłowicza, trochę pobieżny, daje jednak wskazówki dostateczne. Mapa województwa wskaże dokładnie drogi i ścieżki. Pomyśl, czy by nie było rzeczą miłą a pożyteczną poznać podczas feryj ten szmat przepięknej polskiej ziemi, a na niej Kaszubę-rybaka, jego pracowitość, jego wyroby gliniane, jego wzorzyste hafty o swoistych motywach, jego przywiązanie do starej mowy i ojczystej grędy, torfiastej łąki i rybackiego rzemiosła!

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

AMERYKA.

Od czasu zdobycia mistrzostwa świata przez drużynę amerykańskich skautów na Jamboree 1924 r. uwaga całego świata skautowego zwrócona jest na skauting U. S. A. Bo też naprawdę rozwój tej organizacji postępuje z niesłychanym rozmachem, torując sobie coraz to nowe i oryginalne drogi.

Liczebnością przewodzi nadal związek amerykańskich skautów całemu światu, gromadząc pod swoimi sztandarami

778.858 młodzieży w 24.407 drużynach. Obliczono, że przez skauting U. S. A. przeszło ponad 2.000.000 skautów, z czego 12.000 uzyskało odznakę orlego skauta.

Skauści amerykańscy wpadli ostatnio na pomysł obozowania w zimie, oczywiście pod namiotami. Literatura tego działu obozownictwa liczy już kilkanaście tomów, a specjalny regulamin wyszczególnia przedmioty konieczne i pożądane do takiego obozu, między którymi nie brak ani

sanek ani nart ani nawet instrumentów muzycznych.

W listopadzie 1925 r. zakończono uroczyste pierwsze kursy dla „egzekutywy skautowej“ (instruktorów starszych) w Bear Mountain. Kurs obejmował wychowanie fizyczne i ideowe, zasady organizacji związku i organizowania kursów i ćwiczeń dla drużynowych i zastępowych.

W tym pierwszym kursie brało udział 43 osób w wieku 28 lat przeciętnie, przeważnie z poza związku.

Było między nimi 13 żonaty i 30 duchownych a w tem 20 skautów.

Kurs trwał od lutego do marca b. r. w okolicy Nowego Jorku.

W jakich jednak idealnych warunkach odbywa się takie kształcenie instruktorów, można wnioskować z faktu, że zarząd dóbr uniwersytetu w Wisconsin, chcąc umożliwić racjonalne wychowanie instruktorów, wyznaczył na ten cel obszar leśny, położony w pobliżu miasta nad ślicznym jeziorem; a jako fachowego doradcę wyznaczył departament rolnictwa Naczelnictwo Związku Leśnych skautów, liczącego przeszło 10.000 członków. Od 7—13 lutego b. r. odbył się w ca-

łych Stanach Zjednoczonych doroczny 16-ty „Tydzień skautowy“. Dzień otwarcia tego tygodnia — niedzielę — poświęcono kościołowi, poniedziałek był właściwym świętem skautów, wtorek — poświęcono organizacji i szkole, środa była dniem dla rodziców i domu, czwartek dniem przyjacielskiej usługi, piątek, 12. lutego, jako dzień urodzin Lincolna, poświęcono ojczyźnie, a sobotę zdrowiu. Oprócz zwykłych drużyn skautowych istnieją drużyny morskie, gromadzące 1275 skautów i rozporządzające swymi własnymi okrętami, inną kategorię skautów stanowią znów t. zw. „weterani“, t. zn. skauci, którzy przez pewien okres czasu przebyli w drużynach. Pięcioletnich weteranów jest obecnie 11922, dziesięcioletnich 1256, piętnastoletnich 49. Istnieje także 5243 drużyn weterańskich pięcioletnich.

CHILI.

Z okazji wizyty ks. Walji w Chili, związek skautów chilijskich zorganizował Jamboree, gromadząc w Santiago 2800 skautów i 200 skautek. Jamboree poszczycić się mogło wielkim sukcesem, gdyż rząd chilijski, postanowił uznać związek skautów

za instytucję narodową i roztoczyć nad nim protektorat i opiekę.

FRANCJA.

Ruch skautowy we Francji nie jest jednolity, i mimo starań podjętych w ostatnich czasach istnieją dotąd dwie organizacje skautowe, co osłabia znacznie siłę żywotną i liczebną ruchu. Jedną organizacją są „Skauci Związku“ („Les Eclaireurs Unionistes“) która gromadzi w swoich szeregach młodzież różnych wyznań. „Les Eclaireurs Unionistes“ pracują usilnie nad dziełem ogólnej pacyfikacji i uważani są powszechnie za jedną z najbardziej skutecznych organizacji pracujących



Angielscy skauci korzystają z każdej sposobności, by choć dzień spędzić w obozie. Zdjęcie przedstawia króla Jerzego V., zwiedzającego taki kilkudniowy obóz okręgu Caterham w marcu 1926.

na polu pacyfistycznego wychowania młodzieży.

Wydają dwa pisma dla instruktorów „Więzy“ („Le Lien“) i dla młodzieży „Dziennik Skautów“ („Le Journal des Eclaireurs“). Oba pisma redagowane są bardzo poważnie i dobrze. Ostatni n. p. numer (2—3) pisma „Le Lien“ poświęcony jest w całości bardzo ciekawemu problemowi, mianowicie roli pracy umysłowej i kultury w ruchu skautowym. Słusznie stwierdza autor we wstępnym artykule, iż „chcemy pokazać, że instruktor, który nie myśli i nie wyrabia

się, nie jest prawdziwym instruktorem skautowym. Kierowników pracy skautowej trzeba przyzwyczajać, aby posługiwali się swoim zawodem instruktora do wewnętrznego wyrabiania się, lub co najmniej do udoskonalania swojej kultury duchowej“.

„Les Eclaireurs Unionistes“ — liczyli w 1925 r. 6450 członków, w tem 4.125 skautów, 1.700 wilczków i instruktorów.

Konferencja instruktorów tej organizacji odbędzie się od 30.XI. — 1.XII. 1926 w Montpellier.

Drugą organizacją skautową we Francji jest „Katolickie zjednoczenie narodowe skautów francuskich“ („Fédération nationale catholique des Scouts de France“). Jest to organizacja o wiele silniejsza i liczniejsza od poprzedniej, wybitnie katolicka i prowadzona w znacznej mierze przez duchownych. Organizacja rozwija się dobrze, posługując się szeroko rozwiniętą propagandą.

Wydaje również dwa pisma „Le Chef“ („Harc mistrz“) dla instruktorów i „Le Scout de France“ („Skaut francuski“), miesięcznik dla młodzieży. Ostatnie redagowane bardzo żywo i starannie, przynosi wiele obfitego materiału i ciekawych opowiadań z życia skautów. Dowiadujemy się między innymi, że w Dijon (Burgundja) odbył się pierwszy Kongres narodowy „Skautów francuskich“ z udziałem M. Martin'a, dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego i przedstawiciela belgijskich skautów katolickich Van Hoof'a. Kongres zgromadził 200 instruktorów i 50 kapelanów. Na czele tej organizacji stoi gen. Guyot de Salins.

ANGLJA.

Od 2—5 kwietnia b. r. odbył się w Londynie pierwszy Kongres „Włóczęgów“, na który każda zagraniczna

gromada „włóczęgów“ przysłała jeden zastęp.

Na lato projektowany jest w Gillwell Parku — międzynarodowy obóz instruktorski i kurs skautek-kierowniczek prowadzony przez S. Wilson'a.

TROCHĘ CYFR.

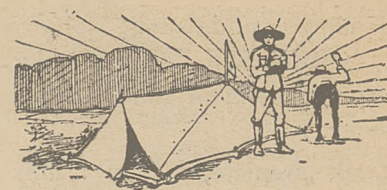
Z okazji uroczystego dnia naszego patrona warto przypomnąć, ilu nas

jest na świecie zrzeszonych pod harcerskim znakiem.

Po Ameryce drugie miejsce zajmuje Anglja z Dominjami (243.424 skautów), potem Polska (35 279), dalej Japonja (30.000), Czechosłowacja (23.320), Siam (22.272), Hiszpanja (21.260), Grecja (14 300), Argentyna (13.000), Węgry (12.640), Francja

(11.400), Szwecja (8.300), Norwegja (8.200), Włochy (5 022), Belgja (2.000).

— w. p. —



ZASTĘPOWI RADZĄ...

Nasze godła.

Każdemu wstępującemu do drużyny biskoptowi objają się od samego początku życia harcerskiego o uszy godła zastępów — zwierzęta. Dlaczego właśnie zwierzę obiera sobie zastęp za godło? Życie każdego zwierzęcia jest z natury najściślej związane z przyrodą, każde zwierzę obcuje z nią ustawicznie, każde zwierzę harcuje przez całe życie i to nie dla rozrywki lecz z konieczności walki o byt. Gdy poznamy bliżej obyczaje zwierząt, zobaczymy, że wszystko, co w nas wpajają zastępowi, istnieje w świecie zwierzęcym. Znajdziemy więc w przyrodzie, tym największym i najlepszym podręczniku harcerskim, tropienie, podchodzenie, budowę schronień („listki w szalaszach zawsze na dół!“), znaki porozumiewawcze a nawet ostrzegającą sygnalizację. Przekonamy się, że zwierzęta są — biorąc rzecz z strony technicznej — prawdziwymi harcerzami. Dlatego zdobią chorągiewki zastępów.

Każde zwierzę ma swe cechy, charakteryzujące niektóre przymioty lub wady. Zastęp wyróżniający się lub starający wyróżnić się pewną cechą, obiera sobie za godło zwierzę, które w najwyższym stopniu daną cechę posiada. Wzorem chytrych i przemyślnych wywiadowców jest lis, bacznych tropicieli pies, ostrożnych i czujnych sygnalistów czajka itp.

Godła nie należy we wszystkim — oczywiście tylko w dobrem — naśladować!

Bobo.

Na maj.

Harcerz w maju święci uroczyste święto narodowe: Rocznicę wiekopomnej konstytucji, oraz święto kawalerów „Virtuti militari“. W tym samym dniu za pozwoleniem Ojca św, obchodzimy święto Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, które dawniej obchodził Kościół na ziemiach polskich w pierwszą niedzielę po pierwszym maju.

Jak to święto wielorakie, a tak drogie każdemu Polakowi, obchodzić?

Recepta, przepis, szablon — tu na nic.

Miejscowe zwyczaje, stosunki, potrzeby wskażą współudział w tem święcie harcerzowi. Musi on tylko baczyć, aby dodać swem uczestnictwem godności świętu, a nie obniżyć go. Ponieważ konstytucja 3-go Maja dążyła do zbratania stanów, niech w ten dzień bratają się drużyny uczniowskie i rzemieślnicze, miejskie i wiejskie! Wspólna wycieczka, wspólne gry i zabawy niech w ten dzień łączą całą brać harcerską tak, jak łączyć nakazują wszystkich harcerzy, ich wspólne harcerskie prawa.

W maju drużyny harcerskie decydują o wyjeździe do obozu. Teraz już należy się zastanowić nad programem

obozu, nad sposobem przeprowadzenia wyjazdu i t. d. Bliższe wskazówki znajdziecie w tomie I. „Harcerstwa“ — St. Sedlaczka.

Zastępowy obmyśla z zastępem środki dla ułatwienia drużynowemu urządzeniu obozu; omawia z chłopcami rolę, jaką zastęp w obozie odegra; stara się nakłonić jak najwięcej z nich, by do obozu się wybrali, bo tam tylko może się zastęp naprawdę żyć. Ideałem zastępu jest: całoroczna praca przy towarzyskiem współżyciu i udział w całości w obozie jako ukoronowanie działalności rocznej.

Alfa.



*Chcesz-li się jasnym
cieszyć słońcem...*

*Chcesz-li się jasnym cieszyć słońcem,
harcerskim nie bij nigdy kijem,
albowiem kij ten ma dwa końce
i obrocony ciebie zbije.*

*Chcesz-li się jasnym cieszyć słońcem,
harcerskim nie bij nigdy kijem.*

Roman Petelenz — Łukasiewicz.

TAJNE ZNAKI LEŚNYCH LUDZI.

Znaki, któremi posługują się dla wzajemnego podawania sobie poufnych wiadomości Indianie północnej Ameryki, powinien znać każdy leśny człowiek.

Znak „napiętego łuku“: znak ten sporządza się z dwu prętów, na dłuższym z nich przymocowuje się u góry wiązkę traw. Oznacza on „czuwaj“ to jest: „bądź gotów przyłączyć się do wyprawy w miejscu i czasie uprzednio omówionym“. Znak ten, jak i następny, umieszcza się tak, by osoba, dla której go pozostawiono, z pewnością go spostrzegła (1).

„Pozostawiam znaki“: patyk wbity pionowo w ziemię z wiązką trawy na górnym końcu. Znak ten oznacza: „Rozglądaj się bacznie za wszelkiego rodzaju znakami!“ (4)

Szkielet małego wigwamu, zatknięty w ziemię, mówi: „oto dobre miejsce na obóz“. (2)

Wbita w ziemię, strzała nakazuje iść za pewnym śladem, którego kierunek wskazuje nachylenie strzały (3).

Wiązanka kwiatów, starannie ułożona, może zawierać ciekawe wiadomości. Jeżeli kwiat lub liść umieszczono odwrotnie, w takim razie znaczenie jego jest wręcz przeciwnie.

Rozkwitła dzika róża nad dwoma pączkami znaczy: „tajemnica“ lub „nie mów o tem nikomu“.

„Tak“ znaczy dodany do wiązanki pojedynczy kwiat, „nie“ oderwany w połowie listek kwiatu.

„Jestem“ znaczy owinięty dokoła wiązki liść wawrzynu;

„Mam“ złożony liść wawrzynu;

„Rozporządzaj mną“, „czekam na rozkazy“ liść winnej latorośli.

Złamane źdźbło słomy powiada: „zakończyć, wyprawa ukończona lub nieudała“;

Bluszcz: „wierność“ lub „prze-trwać“;

Liść lipy: „niezmienna przyjaźń“;

Wełnianka: „idź za śladem“ lub „ścigać“;

Wawrzyn: „chwała, zwycięstwo“, „zwycięzamy“;

Krwawnik: „niebezpieczeństwo grozi“;

Wilczomlec: „bądź ostrożny“;

Niezapominajka: „myśl o tem“, „nie zapominaj“;



Wilcza jagoda: „nieprawda“, „zasadka“, „pułapka“;

Dąb: „gościna“ (leśny człowiek jest bratem każdego innego leśnego człowieka), „wracaj do domu“;

Słoma: „zgadzam się“;

Szczec leśna: „rozglądaj się bacznie“;

Koniczyna: „odchodzę“.

Przypuścmy, że chcesz pozostawić następującą wiadomość, której niepowołany nie mógłby odczytać: „Czerwony orzeł jest w obozie — bądź ostrożny — biały królik odchodzi niebawem — idź za nim — niebezpieczeństwo grozi — biały królik jest wierny — pamiętaj o nim — podpisujesz: biały królik“.

Spleć więc długi kosmyk ze słomy, trawy lub sitowia, a na nim umocuj znaki. Wprzód kawałek kory brzozej z rysunkiem czerwonego orła i wigwamu (6), do tego przywiąż wilczą jagodę, dalej pasek kory brzozej z białym rysunkiem królika (7), następnie kwiat koniczyny, wełniankę, krwawnik, znowuż korę z białym królikiem a pod tem liść lipy i niezapominajkę, na samym zaś końcu jeszcze jeden obraz białego królika jako podpis. Masz zatem drugą plecionkę a na niej kolejno kawałki kory, liście i kwiaty. Plecionkę przywiąż do patyka (7), którą posyłasz przyjacielowi przez posłańca albo wbijasz w ziemię w miejscu takim, by przyjaciel przechodząc mógł znaleźć znak i list cały odczytać.

(Z „Sztuki Samotności“ „Białego Lisa“).



CO HARCERZ WIEDZIEĆ POWINIEN.

Czem czyścić metale? Doskonałym a zarazem tanim środkiem do czyszczenia metali, jak złoto, srebro, miedź, mosiądz, cyna itd. jest popiół z tytoniu. Można nim także oczyszczać szyby z brudu.

Trzeszczenia trzewików unikamy, jeśli napoimy dokładnie podeszew olejem lnianym, poczem pozostawimy obuwie dzień dla wyschnięcia.

W jaki sposób gasić palącą się naftę? Niezawodny środek gaszenia płonącej nafty zapomocą mleka jest naogół mało znany. Obowiązkiem harcerza jest wszystkich o tej własności mleka pouczyć.

R. H.



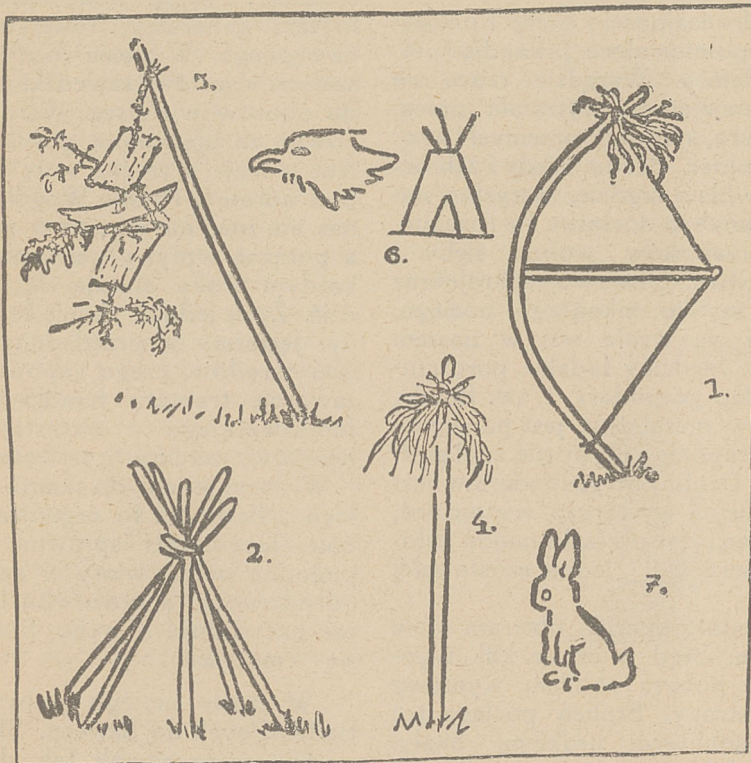
ZŁOT HARCERZY ŚLĄSKICH.

Wielkie święto harcerskie przygotowuje chorągiew śląska: Złot harcerzy śląskich oraz delegacji z całej Polski, który zwołuje na dnię od 26 do 29 czerwca br. na Górnym Śląsku w rejonie Ligoty. Zwracają się tedy harcerze śląscy do braci z całej Polski, by wzięli w Zlocie tym udział. Z powodu, że większość harcerzy śląskich nie miała dotychczas sposobności widzieć swoich braci harcerzy z innych stron Polski i z tych środowisk, gdzie

nić do podniesienia pracy harcerskiej na Śląsku, zwłaszcza, gdy będą mogli tamtejszym chłopcom coś ciekawego pokazać.

Obóz zlotowy będzie składał się z trzech grup:

a) Obóz drużyn gości. b) Obóz zastępów śląskich, stojących do zawodów o mistrzostwo Śląska na r. 1926/27. c) Obóz reszty drużyn śląskich.



(Rys. do artyk. na str. 10).

praca harcerska rozpoczęła się wcześniej i stoi obecnie na dość wysokim poziomie, zależy im bardzo, aby przyjechały do nich drużyny względnie zastępy jak najsolidniejsze i głównie z pośród młodzieży starszej. Zwłaszcza duży nacisk kładą organizatorzy na stronę zewnętrzną gości jak: zachowanie się, postawa, wyekwipowanie, umundurowanie i t. p. drobiazgi, na które to rzeczy społeczeństwo tamtejsze zwraca uwagę i które przy kilkudniowym pobycie, gdy nie można poznać duszy chłopca, mają bardzo wielkie znaczenie dla opinii, jaką złot ma wyrobić. Przyjazdem swoim mogą harcerze z całej Polski znacznie się przyczy-

Bardzo wiele zależy organizatorom zlotu, aby obóz gości był najpiękniejszym i mógł śląskich harcerzy dużo z zakresu życia w polu nauczyć. Dlatego też jest w trzecim dniu Złotu przewidziane zwiedzenie obozu.

Komenda Złotu może gościom zapewnić jedynie słomę, drzewo na opał i wodę do gotowania, pozatem muszą wszystko przywieźć ze sobą, głównie żywność na trzy dni.

Wzamian za ten dobry uczynek, jaki zrobią harcerze dla pracy harcerskiej na Śląsku, Komenda Złotu ułatwi im zwiedzenie ciekawych ośrodków przemysłowych jak Azotownie w Chorzowie, hutę „Pokoju“ w Nowym Byto-

miu, Cynkownie w Wełnowcu i t. d. Zwiedzanie odbędzie się według planu z góry przygotowanego, aby zaś przyspieszyć zwiedzanie wystarają się organizatorzy o samochody, które ułatwią obwożenie zwiedzających.

Dla uniknięcia nieporozumień i dla dobrego przygotowania zlotu należy nadsyłać jaknajśpieszniej zgłoszenia z podaniem ilości i wieku uczestników, stron, z jakich pochodzą uczestnicy, oraz środowiska (gimnazjum, szkoła powszechna, rzemieślnicy i t. p.)

Nie ulega wątpliwości, że na obszarze Rzeczypospolitej znajdzie się nie mało chętnych do wzięcia udziału w zlocie. Prócz bodźca do tego, jakim jest poczucie spełnienia obowiązku wobec braci z innej dzielnicy, zachęca też nadzieja zwiedzenia przemysłowej części Polski.

M. Ł.

Co słyhać w Berlinie?

Dawno to już temu, kiedy pisano na łamach „Skauta“ o polskich harcerzach w Berlinie. Czas zatem, ażeby znów coś napisać o życiu berlińskiej kolonii harcerskiej.

W Berlinie istnieje hufiec harcerski, który liczy obecnie około 50 członków w 2 drużynach męskich, imienia Zawiszy Czarnego i Tadeusza Kościuszki. W drużynie Tadeusza Kościuszki przeważnie wiara młodsza, do lat 15 i poniżej, w drużynie Zawiszy Czarnego to starsi, to skauciarze z 2—4 i ośmiu latami służby. Praca nasza wzoruje się na systemie zastępowym i w pracy tej czynimy postępy. Zbiórki zastępowe odbywają się regularnie co tydzień, zbiórki drużyny raz na miesiąc, a zbiórki całego hufca zwołuje się w razie potrzeby, przynajmniej jednakże jeden raz na kwartał. Dopiero na zbiórkach hufca względnie drużyny zauważyć można wydajność pracy w zastępach. Zaprowadziło się tu i zwyczaj, że każdy zastęp na zbiórce hufca musi się popisać jakąś rzeczą. Góruje śpiew, na który zwłaszcza na obczyźnie kładziemy wielką wagę, gdyż właśnie przez śpiew młodzież kocha język polski. Zebrani na zbiórkach raźnie wórują w śpiewie a ulubionemi piosenkami to są właśnie piosenki harcerskie, których sporą ilość znamy. Staramy

się również zapoznać społeczeństwo polskie z naszą pracą przez oficjalne wystąpienia. W czerwcu ub. r. na zabawie w parku rozbito obóz, zrobiono zdjęcia z naszego życia a wieczorem zaproszono zebraną publiczność do ogniska, przy którym gawędzono i śpiewano. W styczniu 1926 r. urządził hufiec mały wieczorek gwiazdkowy, w którym wzięli udział rodzice. Gawędzono, śpiewano, dzielono się opłatkiem. Tak społeczeństwo zaznajamia się z nami bliżej. — Brak jednakże harcówki daje się nam porządnie we znaki. Wynajmowanie salki niemało kosztuje, składki starszych druhów skromne, gdyż harcerze nasi to uczniowie i terminatorzy. Brak zatem i funduszy, więc w hufcu jakoteż w drużynach bieda. Musimy z niejednego zrezygnować, z pracy w harcerstwie atoli nie zrezygnujemy. Obchód gwiazdkowy odbył się bez podarków, nader skromnie i służył jedynie zbliżeniu rodziców do nas harcerzy i kierowników.

O wycieczkach możnaby wiele pisać, bo każdy harcerz kocha je, kocha przyrodę; i najchętniej przedsiębierze każdą wolną chwilę na łonie przyrody. Tak samo i my berliniacy. Nie będę opisywał wszystkich wycieczek, warto jednakże wymienić wycieczkę I. Drużyny Zawiszy Czarnego w liczbie 14 druhów w lipcu ub. r. do Ojczyzny. Zwiedziliśmy Poznań, gdzie nas gościła V. Poznańska Drużyna, Częstochowę, skąd wywieźliśmy piękną pamiątkę w postaci gwoźdźcia pamiątkowego do sztandaru poświęconego przez papieża z okazji koronowania Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej, dalej Kraków, z największym skarbem narodowym Wawelem. W Krakowie serdecznie nas przyjęto, starano się, by nam było dobrze, za co serdecznie jesteśmy wdzięczni. Zwiedziliśmy Wieliczkę i ruszyliśmy w Tatry do Zakopanego, gdzie byliśmy na uroczystości poświęcenia schroniska na hali Gąsienicowej i urządzaliśmy wycieczki w piękną okolicę. Z Zakopanego wyjechaliśmy do N. Sącza i Rytra, gdzie gościli nas druhnicy nowosądeckie u podnóża Pienin, a chwile tam przeżyte zostaną nam długo w pamięci. Wracając przez Tarnów — Kraków — Katowice do Poznania zapoznaliśmy się z harcerzami śląskimi i z obozem wędrownym I. Lwowskiej Drużyny. Wycieczka nasza wywarła na wszystkich uczestnikach ogromne wrażenie, a pozostali i polskie społeczeństwo Berlina wyraziło nam uznanie za powzięcie tak wartościowej wycieczki. Zyskaliśmy dzięki wycieczce duchowo bardzo wiele.

J. Wł. K-wski.

Na Harcerskim Szlaku.

Szwecja. — Kraj i ludzie. — Stockholm. — Skauci szwedzcy. — Kultura cielesna.

Z dziwnym uczuciem wstępowałem na ziemię najeźdźców z okresu Wazów, a dzisiaj spokojnych i cichych pracowników, od których moglibyśmy się dużo nauczyć. Na wstępie uderza inny charakter ludzi: Szwedzi są zimni, powściągliwi, powolni, zamknięci w sobie: pracowici.

Północne części Szwecji górzyste i pokryte wielkimi lasami, są słabo zaludnione, lecz południowe przypominają pod każdym względem najbardziej kulturalne państwa Europy. Z portowego miasta Malnis kurjer mknie poprzez najniższą część Swei, Skanię. Urodzajnością gleby i położeniem przypomina nieco Jutlandję i północne Niemcy. Wszędzie rzuca się w oczy umiejętna i wytrwała praca, duża kultura, kwitnący przemysł i wzorowy porządek. Brudu, biedy i żebractwa nie widać nigdzie, wszystko natomiast mówi o dostatku i z rozumieniem obowiązków wobec siebie i społeczeństwa. Obserwując krajobraz z okien szybko mknącego pociągu, nie widzi się wcale wsi w naszym znaczeniu. Siedziby ludzkie porozrzucane. Chłop gospodarz, t. zw. Boude, od wieków niezależny, jest panem na własnym zagonie i nigdy nie znał poddaństwa. Drobnych gospodarstw jest bardzo dużo, wystarczy wspomnieć, że w Szwecji jest przeszło milion chłopów właścicieli t. j. jedna szósta całej ludności.

Jako punkt oparcia obieram sobie Stockholm. Stąd w czasie kilkutygodniowego pobytu robiłem wyprawy w różne strony. Stolica pociąga też swoim osobliwym urokiem. Skały, wysepki, piękne pałace, przesmyki wodne, pomniki, kanały — wszystko to dziwnie z sobą połączone tworzy widok niezapomniany. Południowa część miasta, t. zw. Södermalm, wznosi się nad Mölarem i Bałtykiem na wysokich zrębach skalnych. Aby się tam szybko dostać, trzeba wlecieć do góry jedną z dwu olbrzymich wind: Katharina-hissen lub Maria-hissen. Z Katharina hissen widok wspaniały na całe prawie miasto. Oto naprzeciw wyspa Staden dumnie się wyróżnia wielkim zamkiem królewskim, na lewo Riddarholm Kyska, mieszcząca grobowce królów, dalej nurt Noubro, na prawo znów wyspy i wysepki ukrywające wśród zieleni lekkie wille i pałacyki. Nisko, nisko pod nogami las białych żagli zwawosunie po lustrzanej toni...

Jedną z ciekawszych rzeczy w Stockholmie jest olbrzymie muzeum etnograficzne na otwartym powietrzu,

t. zw. Skansen, założone w r. 1891 przez dra Hazelinsa. Widzi się tu w miniaturowej całości Szwecję z jej charakterystycznymi budowlami i wszystkimi, strojami ludowymi, zabawami i tańcami na świeżym powietrzu. A tuż obok w wspaniałym gmachu Nordiska-muzeum ciekawy turysta obejrzeć może bogate zbiory ludowe, całe wnętrza domów włościańskich, samodzielny wzorzysty, zbiory sztandarów, zbroi, broni. Są tam i nasze zdobyczne karabele...

Wizyty zacząłem oczywiście od skautów. Przyjął mnie uprzejmie sekretarz generalny, rewizytując dnia następnego. W czasie rozmów zapraszałem skautów szwedzkich do nas do obozów w Polsce. Wśród podziękowań za ujawnioną gościnę wyczułem jednak wyraźną nutę nieufności pod adresem Polski. Wogóle Szwecja nas nie zna, nie wie, co o nas sądzić, a potężne wpływy germanofilskie na każdym kroku starają się nam szkodzić. Życie jednak złamie te przeszkody. Jesteśmy w przededniu zbliżenia obu narodów, czego zapowiedzią jest zawarcie traktatu handlowego polsko-szwedzkiego i wzrastający ruch handlowy na linii Stockholm-Gdańsk.

Wracam jednak do skautów szwedzkich. Niewielka to organizacja liczebnie, lecz nader sprawna, wesoła i pogodna pełna wiary w swoją misję odrodzenczą, a pracowita i umiejąca czerpać radość z życia. Podobali mi się — morowcy.

W czasie mojego pobytu zjechał Baden-Povell do Szwecji. Skauci oczywiście podejmowali tak dostojnego i kochanego gościa. Najważniejszym zaś momentem były popisy na ziemi i na wodzie zorganizowane w jednym z obozów. Sprawność, swoboda i wesołość w czasie ćwiczeń musiały każdemu zaimponować. Pokazano też „dziadkowi“ ulubioną miejscową zabawę skautową, t. zw. wyścigi za motorówkami. Polega ona na tem, że motorówki ciągną za sobą na długiej linie szereg korkowych desek „Surfingar“, na każdej zaś leży skaut w stroju kąpielowym, trzymając się jedną ręką liny i motorówki.

Rozpoczyna się szalony wyścig wśród śmiechów, krzyków i... koziołków. Wygrywa ta „obsada“, która najdłużej utrzyma się przy lince swojej motorówki. „Surfingar“ są wogóle ulubionym sportem, gdyż zastępują częściowo łódki, nigdy nie toną, są lekkie i zwinne, ułatwiają naukę pły-

wania, pomagają przy grach wodnych i t. p.

Ciekawie wygląda lokal głównej kwatery skautów szwedzkich. Obejmuje sześć dużych pokoi i mieści: gabinet Naczelnego Skauta, sekretariat, komendę Hufca Stockholmskiego, warsztaty drużyn i 2 izby na zbiórki drużyn. W taki sposób główna kwatera ma stały bezpośredni kontakt z drużynami. Czyby nie warto tego naśladować u nas choćby w kdach Chořągwi?

Skautem Naczelnym Szwecji jest dr. Ebbe Liberath, niezmiernie miły człowiek i niestrudzony budowniczy i wódz organizacji. W czasie dwukrotnych konferencji z nim starałem się dać szereg informacji o Polsce, o naszej pracy harcerskiej i wręczyłem kilka naszych książek, których treść na prośbę dra Liberatha podawałem mu w skróceniu. Widziałem, że był zdziwiony naszym dorobkiem.

Korzystałem też skwapliwie z każdej sposobności, która umożliwia mi zapoznanie się ze stanem kultury cielesnej w Szwecji. Zacząłem oczywiście od pielgrzymki do „Gimnastika Central. Institut“, tego źródła gimnastyki szwedzkiej, przyjętej dzisiaj już powszechnie. Instytut jest uczelnią wyższą o pełnych prawach uniwersyteckich, doskonale zaopatrzoną w sale, laboratorja, uczelnie, niezbędne przybory, modele i t. p. Obchodząc obszerny gmach wprost czułem, jak unosi się tu wszędzie duch Pehr Henryka Linga, który przeszło sto lat temu tworzył podstawy racjonalnego wychowania fizycznego. W bibliotece pokazywano mi starannie przechowywane

pamiętki po Lingu (ojcu), m. in. szpadę.

Zaopatrzyłem się też w program studjów instytutu oraz w szereg ciekawych wydawnictw.

Później zwiedziłem sławny stadion, zbudowany w r. 1910—11, otwarty uroczystie w 1912 na igrzyska olimpijskie. Twórca stadionu, T. Grut, wzorował się na architekturze średniowiecza szwedzkiego. Arena ma średnicy wewnętrznej okło 400 mtr. Wspaniałe trybuny pozwalają na wygodne rozmieszczenie 15.000 publiczności. Znakomicie urządzone łaźnie, szatnie, sale do masażu i t. d. uzupełniają imponującą całość.

W Szwecji na każdym kroku rzuca się w oczy zdrowy, rosły typ mężczyzny. Młodzież zdrowa i wesoła. Wszyscy uprawiają sporty — starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. W ogrodach widzi się specjalne boiska do gier i zabaw, tereny do tańców na świeżem powietrzu, a w dzień świąteczny np. Stockholm wyludnia się całkowicie: wszyscy śpieszą na „wyprawy“ łodziami, statkami lub kolejami, byle tylko zaczerpnąć świeżego powietrza i użyć zdrowego ruchu.

Henryk Glass.



ROZWAŻANIA.

— Cudu! cudu! — wołamy codzień.

Chcemy Polski potężnej, niezależnej, Polski, w którejby władzę dzierżyły mocne charaktery, ludzie stalowi.

Ośmioletnia niepodlegość nauczyła nas, żeśmy zdolni do ofiar i do nagłego, płomiennego czynu, ale że brak nam hartownej woli do pracy konsekwentnej, z dnia na dzień.

Gdy poprzez więzienia, Sybir, udrękę, prześladowania patrzymy na cud zmartwychwstania Ojczyzny, bohaterские śnią nam się postacie, które na skrzypiących szubienicach umierały z pieśnią na ustach: „Jeszcze nie zginęła“.

I gdyby jeszcze raz i jeszcze raz trzeba przejść przez Golgotę, nie brakłoby ofiarnej krwi.

Ale, gdy tej krwi nikt nie żąda, gdy zmartwychwstała Ojczyzna woła tylko o codzienny czyn, o tę żmudną, monotonną pracę dla pomnożenia narodowego bogactwa i utrwalenia niezależności politycznej, brak ludzi.

Bolesne to, smutne zjawisko, ale i wielce pouczające.

Wy młodzi, wy wychowywani już w Polsce wolnej, musicie iść drogą twardego, codziennego czynu! I nic tak do tego czynu Was nie przygotowuje, jak służba harcerskim ideałom.

Pokolenie stare, wczorajsze, przedwojenne duszę miało bogatą. Nasycała ją tęsknota za Ojczyzną wolną, niepodległą.

Was, pokolenie jutrzejsze, też ogarnia tęsknota ale inna tęsknota Polski praworządnej, rządzonej uczciwością, a tem samem mocarnej, niezależnej od żadnych zewnętrznych wpływów, opartej o pracę swoich współobywateli i ich twórczy wysiłek.

Ale aby taka — przez Was z tęsknotą oczekiwana Polska — stała się rzeczywistością, musi na czele mieć ludzi ofiarnych, nieskażonych prywatą, ludzi o duszy prawej, coby chcieli spalić się na ołtarzu ofiarnym — dla Ojczyzny.

Takich obywateli dostarczyć może Ojczyźnie harcerstwo,

Gdy przed kilku jeszcze laty, a nawet i przed rokiem ktoś mógł pytać: Po co dziś istnieją harcerze? — i nie rozumiał ich istnienia w Polsce wolnej, podczas gdy dobrze zdawał sobie sprawę z racji ich bytu w okresie niewoli, dziś z pewnością cofnie to swoje pytanie.

Dziś każdy patriota wie, a jeśli nie wie to czuje, że nam trzeba ludzi o kryształowych charakterach, ludzi o zdrowym cielem i zdrowej duszy, którzyby oczyścili powietrze, zakażone powojennymi, chorobliwymi mikrobami.

Wy harcerze do tej służby żelaznej, twardej, ciężkiej jak przymus, jesteście przeznaczeni. Dziś wasze szeregi muszą się mnożyć, potężnieć, tężeć, bo w was lepsze narodu jutro.

Tak sobie myślę, gdy rozważam, gdy się wczuwam w dzisiejszy stan Ojczyzny. A czy moja myśl — to jeno złuda?

Do czynu się kształćcie w drużynie harcerskiej, wy, młodzi!

Gawędziarz.





WIADOMOŚCI HARCERSKIE.

Z. H. P.

VI. Walny Zjazd Z. H. P. odbył się w Krakowie w dniach 10. i 11. kwietnia b. r. W pierwszym dniu obrad po otwarciu zjazdu przez przewodniczącego Hr. Bnńskiego i po wygłoszeniu szeregu przemówień powitalnych, odczytano protokół z poprzedniego Zjazdu, wnioski nadesłane na Zjazd a naczelne władze związku złożyły sprawozdanie z pracy Z. H. P. w r. 1925. Przez cały pierwszy i drugi dzień Zjazdu obradowały komisje: 1) główna 2) drużyn żeńskich 3) drużyn męskich 4) skarbowa 5) Kół Starszego Harcerstwa 6) kapelanów 7) kół Przyjaciół 8) Opiekunów, przedstawiając na plenarne zebranie, które rozpoczęło się o godz. 20-tej przeszło 100 wniosków. Po długiej i ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem Naczelnictwa i wnioskami przystąpiono do wyboru Rady Naczelnej, Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej Z. H. P. Rada Naczelna — wybrała Przewodniczącym Z. H. P. (w miejsce dotychczasowego Hr. Bnińskiego Dra. Karśnickiego — prezesa Z. O. w Warszawie, wiceprezesami: dr. Sawickiego i Śliwowską, sekretarzem dh. Grzymałowskiego, naczelnikiem G. K. M. dh. Sedlaczka, Naczelniczką G. K. Z. — dh. Falkowską kapelanem związkowym ks. Bogdańskiego. Zjazd zakończył obrady o godz. 4-tej rano. W drugim dniu zjazdu — urządzona została z okazji 15 tolecia harcerstwa w Krakowie uroczysta akademja w auli uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Zjazd Rady Naczelnej odbędzie się w Warszawie 29, i 30 maja; omawiane na nim będą niezłatwione wnioski na zjeździe Walnym.

— Z. H. P. w cyfrach — przedstawia się według ostatnich sprawozdań w dniu 1. I. 1926 następująco:

Organizacja żeńska*). Instruktoerek — 283. Drużyn — 416 (479), hufców — 65 (15), środowisk 234 (211), młodzieży — 12.899 (11.118).

Organizacja męska*) Instruktorów — 379 (276) w tem: harcmistrzów 8, podh. — 149, przodowników 222. Drużyn — 809 (881), hufców 130 (131), środowisk — 343 (338) Kół Przyjaciół — 321, Domów har. 6 (4).

Pism harcerek 10 (21). Młodzieży 22.380 (24.916)

Nadawanie odznaczeń harcerek — instruktorom i młodzieży harcerek, zniesione zostało uchwałą VI. Zjazdu Walnego.

— Czynione są przygotowania — do wysłania delegacji Z. H. P. na międzynarodową konferencję skautową w Kandersteg (Szwajcaria) w sierpniu b. r. jakoteż udziału w narodowym Zlocie Skautów Węgierskich.

— Drużynę Głównej Kwatery Męskiej utworzyli pracownicy G. K. M. w Warszawie.

— Obozów żeńskich w lecie 1925 było ogółem 100, w tem 8 kursów instruktorskich. Uczestniczek 2050.

— Obozów męskich — 240 z 5.042 uczestnikami. Do kategorii A — zaliczono 36 obozów, w tem 4 wędrownie, do kat. B — 34 obozów w tem 4 wędrownie.

— Gromady Zuchów, obejmujące dziewczynki w wieku 8 — 10 lat włączone zostały do Z. H. P. na prawach drużyn. Prawo zuchów i regulamin prób ogłoszone zostały w 3 numerze Harcmistrza.

— Kurs Instruktorski dla kapelanów odbędzie się w lecie b. r. w Łękawie.

— Obóz związkowy rozbitý zostanie między 8 lipca a 2 sierpnia b. r. w Suwalszczyźnie nad Wigrami.

— Radjo. Naczelnictwo wprowadziło podawanie rozkazów, instrukcji i komunikatów przez radjofon w poniedziałki między 19:30 — a 20⁰⁰ na fali 430.

WARSZAWA

— Ekspedycja harcerek Naokoło Świata — zorganizowana została z wiedzą Naczelnictwa; biorą w niej udział harcerek — studenci uniwersytetu Warsz. Jan Waclaw Łada, Jerzy Jeliński i Eugenjusz Smosarski. Podróż odbędą samochodem „Fordą“, według określonej drogi przez kraje, w których znajdują się braterskie organizacje skautów. Podróż będzie trwała od r. 1926 — 1930 na przestrzeni 280.000 klm. Poza celami propagandowymi ekspedycja ma za zadanie, nawiązanie ścisłej łączności ze skautami innych narodowości i opracowanie materiałów co do pracy wychowawczej — skautowej i metod organizacji skautowej. Uczestnicy wygłaszać będą odczyty, wyświetlać filmy propagandowe harcerek i ilustrujące Polskę współczesną.

Jak wnioskować można z wesoło uśmiechniętych twarzy trzech uczestników, umieszczonych w numerze „Światowida“ — wyruszają w podróż pełni zapału i radości.

— „Harcerstwo Polskie“ — ilustrowany album harcerek, wydała C. R. D. w cenie 10 zł.

— Cennik na sezon letni — wszystkich działów, rozsyła Centralna Komisja Dostaw w Warszawie po nadesłaniu znaczka 15 gr.

— Najlepsze sprawozdanie z obozu — nadesłała 6. Warsz. Druż. Harc. im. Dąbrowskiego.

LUBLIN

— Zawody o tytuł ostatniej drużyny Chorągwi Lubelskiej — ogłoszone zostały na r. 1926. Program zawodów obejmuje m. i. takie punkty: 1) drużyna, która najsłabiej urzeczywistnia prawa i przyrzeczenia 2) drużyna, która: — wykaże najmniejszą obojętność i sumiennosc w stosunku do Z. O. i Kom. Chor. — wykaże się najsłabszymi wynikami w zdobywaniu wyższych stopni i sprawności — najmniej starannie prowadzi administrację — prenumeruje najmniejszą ilość pism harcerek — wykaże się najmniejszą oszczędnością — wykaże się najmniejszą ilością wycieczek itd. Program obejmuje 25 punktów. W zawodach biorą udział wszystkie drużyny Chor. lubelskiej. Drużyna, która w zawodach otrzyma najmniejszą liczbę punktów, otrzymuje liczbę ostatnią i tem samym tytuł ostatniej drużyny Chorągwi.

DWOREK CISOWY

— Dworek Cisowy w Sromowcach dzięki niestrudzonej pracy dh. Małkowskiej — z dniem każdym przeinacza się w zasobne i śliczne gospodarstwo. Niezadługo wypuszczone zostaną na „targ“ własne wyroby ceramiczne, a sława ambulatorjum i pomocy w chorobach i nieszczęśliwych wypadkach, jaką niosą mieszkanki „Dworku“ — rozchodzi się szeroko po okolicy.

LWÓW

— Drużyna Akademicka we Lwowie założona została w styczniu. Drużyna liczy 60 członków w 4 zastępach: a) oświatowym b) samopomocowym c) wychowania fizycz. d) krajoznawczym. Drużynowym jest pd. Dżoga.

— Harcerski klub sportowy „Czuwaj“ — w Przemysłu urządził bieg na przełaj na przestrzeni 35 klm. Bieg wygrał Słomka (Czuwaj w 13 min. 58 sek.

*) Cyfry w nawiasie — ilość w r. 1924.

LWÓW

— VI. Zjazd Walny Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego, odbył się we Lwowie w niedzielę dnia 25. kwietnia 1926. w sali fizyki gimnazjum I, przy ulicy Kubali, z następującym porządkiem dziennym:

O godz. 9-tej nabożeństwo w archikatedralnej bazylice; o godzinie 10-tej Otwarcie Zjazdu przez wiceprezesa Zarządu prof. W. Kucharskiego, poczem p. dyrektor Uhma wygłosił referat o położeniu gospodarczym w Polsce.

Nastąpiły Sprawozdania Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Komend Chorągwi.

Po dyskusji nad sprawozdaniami dokonano wyboru członków Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej oraz Komendantki i Komendanta Chorągwi. Zjazd zakończył wnioski i interpelacje.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podamy w następnym numerze „Skauta“.

POZNAŃ

— Kolonje harcerskie w Poznaniu ubiegłego roku skupiły 1633 harcerzy i 370 harcerek. Ta wielka cyfra świadczy o silnym rozwoju ruchu skautowego w tej dzielnicy. Zapewne i tegoroczne kolonje zgromadzą tam liczne zastępy harcerzy.

ŁÓDŹ

— W grudniu u. r. odbyła się w Łodzi konferencja starszyny harcerskiej, a jej celem było ustosunkowanie naszych drużyn do t. zw. wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Konferencja wobec zagadnień wojskowego przysposobienia zajęła stanowisko porozumiewawcze; domaga się ona, aby harcerstwo zmieniło programy prób harcerskich i przygotowywało swoją młodzież do lepszego od reszty młodzieży spełniania obowiązku w hufcu szkolnym i w obozie. Harcerze powinni zostać instruktorami lub ich pomocnikami w hufcu. Wtedy wpływ harcerstwa na ogół młodzieży wzrośnie, ale instruktorów takich trzeba przygotowywać. Szczegółowe wyniki obrad konferencji podaje „Harc mistrz“.

KRAKÓW

— Statystyka Oddziału Krakowskiego Z. H. P. wykazuje 1459 harcerzy i 846 harcerek, skupionych w 58 drużynach i 65 kołach starszych harcerzy. Kół Przyjaciół jest 28 z 896 członkami współdziałającymi.

Było tam w roku ubiegłym 9 obozów wędrownych, 18 stałych, 9 kolonji, a korzystało z nich 201 harcerzy i 468 harcerek. Obozy były na

Podkarpaciu; dwa nad polskiem morzem. Doroczny Zjazd Walny oddziału odbył się 28 lutego b. r. Sprawozdanie Zarządu wykazuje stały rozwój harcerstwa Chorągwi krakowskiej.

ZAGRANICĄ

— „Nasza Szkoła“ organ Polskich Tow. oświatowych w Brazylii umieszcza bardzo często artykuły o harcerstwie. Ostatnio ukazał się ładny wiersz p. Wężykowej p. t. „Harcerskie Przyrzeczenie“.

Co czytać?

Wł. Kołodziej. Wilcze pieśni. Katowice 1925 str. 45. — 0.75 zł. Autor nie jest harcerzem, ale ma żonę harcerkę i może dzięki niej z taką sympatją odnosi się do harcerstwa. Poznał nasze zwyczaje, pokochał je i uwierzył w przyszłość naszej idei. Ubogie w formie, ale ładne w treści są piosenki poety ludowego, który i zadumać się potrafi, a czy wiesz o czym?

„Więc powiem — słuchaj — marzy o rodzinie:

Takiej, gdzie bracia, siostry z rodzicami

Noszą lilijkę i są harcerzami“.

Szkoda, że do wierszyków nie dołączono melodyj, bo wówczas możeby niejedną powiększył repertuar naszych pieśni.

fr.

Co niesie poczta...?

Przez trzy miesiące nie otrzymaliśmy, Czytelnicy Waszego czasopisma, „Skauta“. Byliście w ten sposób odcięci od świata harcerskiego, nie mieliście ni miejsca dla wypowiedzenia się ni zaczerpnięcia nowych myśli, któreby ożywiły pracę Waszą. Nie wątpimy, że numer dzisiejszy weźmiecie z zadowoleniem do ręki i że „Skaut“ pozostanie i nadal Waszym dobrym przyjacielem. Jak widzicie, wprowadziła redakcja szereg zmian tak w treści jak w szacie zewnętrznej pisma. Redakcja zatem pracuje, by Was dochodziło pismo i sprawiało Wam przyjemność, przynosząc jednocześnie korzyść. W zamian za to żąda od Was, byćście z nią współpracowali i wedle możliwości wspierali materialnie. Nadsyłajcie tedy uwagi Wasze o „Skaucie“ piszcie, co wam się w nim podoba, a co nie, proponujcie wprowadzenie nowych działów i t. d., a wedle możliwości żądania te Redakcja uwzględni. Nadsyłajcie prenumeratę, zyskujcie przyjaciół i nowych prenumeratorów dla pisma. Macie tylu kolegów, którychby

zaciekała treść „Skauta“, macie nauczycieli, wujów, ciotki, którzy przyczynią się choćby tylko dla podtrzymania pisma — do jego rozwoju przez zwiększenie liczby odbiorców. Wiercie, „Skaut“ ma pewne podstawy bytu, ale nie tak silne, by nie groziło mu ponowne zawieszenie wydawnictwa. Od Was to zależy i na Was liczymy!

„Redaktor od życia“ zawiadamia Was, że teka jego jest puściuteńka, prawie jak kasa administracji. Kto nadesła pierwszy korespondencję, otrzyma w nagrodę przepiękną książkę T. Sopočki i O. Grzymałowskiego p. t. „Na tropach ludzi i zwierząt“.

Prenumeratę wplacaną za pierwszy kwartał, przesyłamy na kwartał II. Zaległą prenumeratę wyrównają harcerze bez wątpienia w najbliższym czasie.

WESOŁY KACIK.

OKULARY.

Mały Janek nosi olbrzymie okulary. Razu jednego pyta go znajomy: „Dlaczego nosisz takie wielkie okulary, musisz mieć bardzo zły wzrok?“

„O nie, widzę bardzo dobrze, ale te okulary zostały po ojcu nieboszczyku, i szkoda żeby tak leżały bez pożytku“.

MIĘDZY POETAMI.

„Kończę już mój dramat. Nie wiem tylko jak bohater ma w piątym akcie najoryginalniej umrzeć“.

„Wiesz, możebyś go w czterech pierwszych aktach opuścił“.

W SĄDZIE.

Sędzia: „Czemu oskarżony wziął dwie łyżki z restauracji“.

Oskarżony: „Ponieważ mi lekarz nakazał, po każdym jedzeniu dwie łyżki brać“.

W SZKOLE.

Nauczyciel: „Kto mi wymieni rzecz doniosłej wagi, która nie istniała sto lat temu?“

Uczeń: „Ja“.

ZGADNIJ!

Raz powiedziała siostra do brata: „Mam trzy razy tyle siostr co braci“. Na to jej brat odpowiedział: „A ja mam siedm razy tyle siostr co braci“.

Ile było siostr, a ile braci?

CO TO?

Pierwsze drugie — to z panów wielkich

Drugie z trzecim — wpada do rzek [wszelkich]

Całość przez harcerzy lubiana
Na imieniny, święta dawana.

BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI

DA WAM:

9 książek po sto kilkadziesiąt stron każda,
oraz 9 ciekawych i obszernych dodatków za-
wierających bogaty dział teatralny i rozrywek
umysłowych — p. t.: „NASZA ILUSTRACJA”
za **4 złote 50 gr.** kwartalnie

półrocznie (18 tomów) — 9 zł., rocznie (36 tom.) — 18 zł.
Za tę śmiesznie niską cenę będziecie mieli najserdeczniej-
szego przyjaciela, który serce wasze, ściany domu waszego
umai pogodą, radością i weselem.

Redakcja „BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI”
zaprosiła do współpracy pp. K. MAKUSZYŃSKIEGO,
J. SZANIAWSKIEGO, Z. KLESZCZYŃSKIEGO, B. WINA-
WERA, W. PERZYŃSKIEGO, H. SZPYRKÓWNEJ, J. CZEM-
PIŃSKIEGO, J. EJSMONDA i w. inn. Poza tym prowadzi
będzie wydawnictwo przekładów najlepszych nowości
z literatury obcej.

Nazwiska te są gwarancją doborowej i naprawdę pogo-
dnej treści naszych książek.

Każdy prenumerator „BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI”
otrzyma bezpłatnie SZAFKĘ na książki za zwrotem
kosztów przesyłki i opakowania z fabryki do domu.
Każdemu nadsyłającemu prenumeratę odwrotną pocztą prze-
syłamy wskazówki, dające możność wycofania wpłaconych
na prenumeratę pieniędzy i mimo to otrzymywania
książek w ciągu całego roku.

Prenumeratę wpłacić należy na konto P. K. O.
Nr. 12.155, lub przekazem pocztowym na adres:
BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI
WARSZAWA, ulica Grzybowska Nr. 11.

ADMINISTRACJA „SKAUTA”

MA NA SPRZEDAŻ W NIEWIELKIEJ
ILOŚCI ROCZNIKI „SKAUTA”

Z LAT 1924 i 1925.

Rocznik 1924 — 88 str. — Zł. 3. —

„ 1925 — 144 „ — „ 4. —

Poszczególne numery „ 0. 50

ORAZ

WŁADYSŁAWA KOŁODZIEJA

„WILCZE PIEŚNI”

Zbiór nowych pieśni harcerskich
i wierszy, nadających się do deklamacji
przy obchodach i uroczystościach harcerskich,
stron 48, 27 utworów — Zł. 0.75

NUMERY OKAZOWE „SKAUTA” WY-
SYŁAMY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

POSZUKIWANI KOLPORTERZY WE
WSZYSTKICH ŚRODOWISKACH HARCER-
SKICH W POLSCE. WARUNKI PODAJEMY
NA ZAPYTANIA ODWROTNĄ POCZTĄ.

ADMINISTRACJA „SKAUTA”

LWÓW, KOPERNIKA 20 III. p.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

we Lwowie, ul. Ossolińskich 11. Telefon Nr. 168.

POLECA DLA HARCERZY:

BIBLIOTEKĘ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU.

DOTYCHCZAS WYSZŁY:

- Nr. 1. *Dr. E. Piasecki: Dzieje wychowania fizycznego.*
Książka niezbędna dla instruktorów i starszych harcerzy.
- Nr. 2. *Dr. St. Polakiewicz: Igrzyska VIII-ej Olimpiady — Paryż — 1924 — oraz Dzieje Olimpizmu w zarysie.*
Książka wydana w kwintnie, ozdobiona 275 ilustracjami i 36 tablicami nadaje się jako nagroda honorowa
w zawodach sportowych.
- Nr. 3. *A. Bobkowski: Podręcznik narciarski.* (Wydanie II. z ilustracjami),
Dalsze tomy obejmują: **piłkę nożną, wioślarstwo, naukę pływania, szermierkę i t. p.**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

A Z W Ł A S Z C Z A

W KSIĘGARNIACH ZAKŁADU NARODOWEGO im. OSSOLIŃSKICH

we Lwowie (Plac Halicki 12 a) — w Warszawie (Nowy Świat 69).

Ekspedycja wydawnictw — LWÓW, ul. Kalecza 5 — Telefon Nr. 1222.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Kopernika 20 III p. — Godziny urzędowe Redakcji we wtorki i czwartki od 12—13 godz. —
Telefon 49—39. — Prenumerata z przesyłką pocztową rocznie 6 zł., kwartalnie 1.50 zł. — Wpłaty skutecznie można w administracji lub
na konto P. K. O. Nr. 152.818. — **Cena numeru pojedynczego 50 gr.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: Władysław Kucharski. —
Sekretarze Redakcji: Władysław Medyński i Władysław Przybysławski.

Tłoczono w drukarni Towarzystwa Św. Michała Archaniola w Miejsu Piastowem.